Temat: Uczynki miłosierne co do ciała - głodnych nakarmić

Rozpoczynamy nowy cykl katechez poświęconych uczynkom miłosierdzia względem ciała. Są to bardzo konkretne czyny, przez które chrześcijanin odpowiada na najbardziej podstawowe potrzeby drugiego człowieka. Pierwszym z nich jest „głodnych nakarmić". Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że chodzi jedynie o podzielenie się pokarmem z osobą, która nie ma co jeść. Oczywiście jest to najprostsze i najbardziej dosłowne znaczenie tego uczynku. Jednak chrześcijańska miłość każe spojrzeć głębiej. Nakarmić głodnego to przede wszystkim dostrzec człowieka, który czegoś potrzebuje, i nie pozostać wobec tej potrzeby obojętnym.

Głód jest jednym z najbardziej podstawowych doświadczeń człowieka. Kiedy brakuje pożywienia, trudno myśleć o czymkolwiek innym. Dlatego troska o głodnych jest wyrazem szacunku dla ludzkiego życia i godności. Człowiek nie może przejść obojętnie obok drugiego, który cierpi z powodu braku tego, co konieczne do życia. Już na kartach Starego Testamentu Bóg przypomina swojemu ludowi, aby troszczył się o ubogich i potrzebujących. Izraelici dobrze pamiętali, że sami doświadczyli głodu i niewoli. Dlatego Prawo nakazywało pozostawiać część plonów na polach dla ubogich, wdów, sierot i cudzoziemców. To, co człowiek posiada, nie jest wyłącznie jego własnością. Jest również darem, którym ma się dzielić z innymi. W Ewangelii szczególnie wymowny na ten temat jest opis rozmnożenia chleba. Gdy uczniowie chcą odesłać głodny tłum, Jezus mówi do nich: „Wy dajcie im jeść" (Mt 14,16). To krótkie zdanie jest skierowane również do nas. Jezus nie pyta, czy problem głodu istnieje. Pyta raczej, co my jesteśmy gotowi zrobić, aby go zmniejszyć. Uczniowie widzieli tylko pięć chlebów i dwie ryby. Wydawało im się, że to zbyt mało. Jezus pokazuje jednak, że nawet niewielki dar może stać się wielkim dobrem, jeśli zostanie złożony w Jego ręce. Często myślimy, że nasze możliwości są zbyt małe, aby komuś pomóc. Tymczasem Bóg potrafi pomnożyć nawet najdrobniejszy gest miłości.

Jeszcze mocniej Jezus mówi o tym w opisie sądu ostatecznego. W Ewangelii według św. Mateusza czytamy słowa: „Byłem głodny, a daliście Mi jeść" (Mt 25,35). Co zaskakujące, Jezus nie mówi: „Nakarmiliście biednych", ale „Mnie nakarmiliście". Oznacza to, że w każdym człowieku potrzebującym obecny jest sam Chrystus. Każdy gest pomocy okazany głodnemu staje się gestem miłości wobec Jezusa. To właśnie ten fragment pokazuje, że uczynki miłosierdzia nie są jedynie dodatkiem do życia chrześcijańskiego. Są jednym z najważniejszych sprawdzianów naszej wiary. Nie wystarczy znać Ewangelię. Trzeba nią żyć.

Święty Jan Apostoł stawia bardzo konkretne pytanie: „Jeśliby ktoś posiadał majętność tego świata i widział, że brat jego cierpi niedostatek, a zamknął przed nim swe serce, jak może trwać w nim miłość Boga?" (por. 1 J 3,17). Miłość nie polega jedynie na dobrych uczuciach. Prawdziwa miłość staje się czynem. Nie każdy z nas będzie mógł nakarmić setki ludzi. Ale każdy może zrobić coś dobrego. Możemy podzielić się posiłkiem z potrzebującym, wesprzeć jadłodajnię dla ubogich, przygotować paczkę żywnościową dla rodziny w trudnej sytuacji czy po prostu nie marnować jedzenia. To właśnie od takich małych gestów zaczyna się wielkie dobro.

Rozpoczynając rozważanie na temat uczynków miłosierdzia względem ciała, warto zapamiętać jedną prostą prawdę. Chrześcijaństwo nie jest religią pięknych słów, ale konkretnych czynów. Kiedy karmimy głodnego, nie dajemy mu jedynie chleba. Dajemy mu także znak, że nie jest sam, że jego życie ma wartość i że Bóg o nim pamięta. A wtedy zwykły kawałek chleba może stać się świadectwem Bożej miłości.

KLASZTOR ROZWADÓW
NAD SANEM